

Olsztyn 21 kwietnia 2018 r.

Dr hab. Piotr Prusinowski
Katedra Prawa Pracy i Zabezpieczenia Społecznego
Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Anny Kopąły

Uwagi wstępne

Zgodnie z art. 13 ust 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (tekst jednolity: Dz. U. z 2017 r., poz. 1789) rozprawa doktorska powinna stanowić oryginalne rozwiązanie problemu oraz wykazywać ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w danej dyscyplinie naukowej, a także umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Wskazana perspektywa stanowi podstawę do oceny pracy przedłożonej przez mgr Annę Kopąłę pt. *Czas pracy lekarza jako pracownika szczególnej kategorii*.

Wybór tytułu i tematyki rozprawy doktorskiej

Rozbiór tytułu opracowania pozwala na uwypukleniu dwóch aspektów, podmiotowego i przedmiotowego. Zostały one ze sobą ściśle powiązane. Pierwszy, wyraża się w branżowym (zawodowym) wyodrębnieniu kategorii pracowników, drugi, dotyczy instytucji nieodzownie związanej ze procesem świadczenia pracy. Zestawienie tego rodzaju jest powszechnie stosowane choćby dlatego, że pozwala wyeksponować nietypowe potrzeby, a tym samym zweryfikować ich zaspokojenie w obowiązujących przepisach. Relacja ta z reguły daje podstawę do wyprowadzania interesujących wniosków interpretacyjnych, jak również pozwala na sformułowanie postulatów skierowanych do prawodawcy. Nie inaczej jest w rozpoznawanym przypadku, o czym zaświadczaą szczegółowe rozważania i konstatacje Autorki. W rezultacie, trudno sformułować uwagi krytyczne pod adresem tytułu rozprawy doktorskiej. Sposób wykonywania pracy przez lekarzy jest na tyle specyficzny, że podstawowe kanony odnoszące się do czasu pracy osób zatrudnionych są

niewystarczające. Teza ta została w opracowaniu wykazana. Przekonuje zatem stanowisko, że bez modyfikacji ogólnych rozwiązań nie sposób zapewnić funkcjonowanie jednostek służby zdrowia. Potrzeba ta słusznie stała się przedmiotem zainteresowania Pani magister. Dodać do tego należy, że do zajęcia się tego rodzaju tematem trzeba mieć wiedzę praktyczną. Nie sposób bowiem wypowiadać się imperatywnie o określonych potrzebach branżowych, bez środowiskowego ich zrozumienia. Po przeczytaniu doktoratu mam pewność, że nie tylko tytuł został właściwie sformułowany, ale także Autor mający się z nim zmierzyć ma wystarczający bagaż doświadczeń praktycznych, aby sprostać tej symptomatycznej materii.

Poruszenie wątku „lekarskiego” okazuje się inspirujące również z innego powodu. Czas pracy lekarzy stanowi bieżący temat debaty publicznej wykraczającej poza ramy prawne. W tym stanie rzeczy, przedstawienie aspektów prawnych tego problemu, stanowi ważny głos w dyskursie. Okazuje się zatem, że poruszoną tematykę, poza wymiarem teoretycznym, można oceniać również z pozycji faktycznych relacji społecznych, politycznych, czy ekonomicznych. Elementy tego spojrzenia, wprawdzie w ograniczonym zakresie, znalazły się w opracowaniu. W mojej ocenie Autorka zachowała właściwy parytet między sferą prawną i pozaprawną. Ta ostatnia posłużyła jej do funkcjonalnego zweryfikowania aspektu normatywnego. Stosując tego rodzaju ograniczenie, nie doszło do „rozmycia” podstawowego przekazu, którym jest prawny wzorzec czasu pracy lekarzy. Rozważania te prowadzą do wniosku, że temat pracy doktorskiej został nie tylko odpowiednio wyrażony, ale także dotyka społecznie ważnych i aktualnych problemów. Właściwości te mają znaczenie, jeśli weźmie się pod uwagę, że badania naukowe powinny być użyteczne.

Na zakończenie tej części recenzji, należy wspomnieć, że tematyka czasu pracy lekarzy nie była dotychczas przedmiotem wnikliwych rozważań naukowych. Na rynku wydawniczym brak monograficznego ujęcia tego zagadnienia. Istnieją wprawdzie jednostkowe wypowiedzi przedstawicieli doktryny, jednak są one nieliczne i zostały ograniczone do wybranych zagadnień. W tym stanie rzeczy, zainteresowanie się przedmiotową tematyką jest jak najbardziej uzasadnione. Konstatacja ta staje się jasna, jeśli uwzględni się liczbę lekarzy, a także społeczne znaczenie ich pracy.

Struktura i układ treści

Pozostając jeszcze na chwilę przy tytule doktoratu, trzeba dostrzec, że wyznacza on obszary badawcze. Według zamysłu Autorki „bohaterem” opracowania jest czas pracy, czyli kwestie związane z temporalną miarą świadczenia pracy. Pojęcie to jest wieloaspektowe, co sprawia, że zachodzi konieczność racjonalnego wyboru najistotniejszych wątków problemowych. Zmienną tego zabiegu pozostaje czynnik przedmiotowy. Poszczególne zagadnienia czasu pracy skojarzone zostały z wybraną grupą zawodową. Lekarze w ocenie Doktorantki stanowią szczególną kategorię zatrudnionych. Oznacza to, po pierwsze, że tytuł doktoratu oparty został na założeniu odrębności (przynajmniej częściowej) sytuacji prawnej i faktycznej personelu lekarskiego. Po drugie, specyfika ta wyznacza wybrane dziedziny dotyczące czasu pracy, które powinny zostać dogłębnie zdiagnozowane. Pozostałe zagadnienia, na które wybrany czynnik podmiotowy nie oddziałuje, nie powinny być eksplorowane nadmiernie, gdyż nie korespondują z zakresem tematycznym opracowania. Wskazane zależności przedmiotowo – podmiotowe pozwalają na ocenę struktury i treści doktoratu.

Po zapoznaniu się ze spisem treści staje się jasne, że struktura doktoratu ma charakter klasyczny, z jednym jednak wyjątkiem. Polega on na niewyodrębnieniu zakończenia. Spostrzeżenie to bynajmniej nie stanowi zarzutu. Konkluzje podsumowujące przedstawione zostały bowiem w ostatnim rozdziale (VI), któremu nadano tytuł *„Optymalizacja czasu pracy lekarzy – uwagi de lege ferenda”*. Po lekturze tej części dochodzi się do wniosku, że zasadnicze tezy opracowania zostały tam wyrażone. Autorka zastosowała oryginalne rozwiązanie. Zestawiła dotychczasowe uwagi odnoszące się do polskiego porządku prawnego z rozwiązaniami obowiązującymi w trzech obcych porządkach prawnych (austriackimi, słoweńskimi i czeskimi). Zabieg ten wzbogacił przekaz i pozwolił, po pierwsze, na klarowne sformułowanie postulatów do prawodawcy, a po drugie, na uwypuklenie standardów obowiązujących w prawie unijnym. Ostatecznie, okazało się, że odstępienie od schematycznej formuły „zakończenia”, nie tylko nie razi, ale przede wszystkim zostało z powodzeniem zastąpione, przy osiągnięciu zamierzonych przez Doktorantkę celów. Do wątku tego przyjdzie jeszcze powrócić przy ocenie merytorycznej pracy.

Recenzując opracowanie trudno nie odnieść się do porządku rozważań. We wprowadzeniu trafnie zauważono, że tematyka pracy zdeterminowała jej strukturę.

Punktem wyjścia stało się zatem nakreślenie szczególnego charakteru pracy personelu lekarskiego, która została powiązana z formą organizacyjną jednostki leczniczej, a także podstawą prawną zatrudnienia. Rozważania zawarte w rozdziale I trafnie wskazują, że sytuacja prawna i faktyczna lekarzy nie jest jednolita. Odmienne wymogi w zakresie czasu pracy stawiane są przed lekarzem świadczącym pracę w szpitalu, który funkcjonuje stacjonarnie i całodobowo, a inne w jednostkach służby zdrowia udzielających pomocy ambulatoryjnej, czy też doraźnej. W tym ostatnim wypadku dostrzegalny jest element mobilny świadczenia pracy. Nie ma wątpliwości, że na aspekt temporalny wpływ ma również to, czy lekarz ma status pracownika, czy też pracę świadczy w ramach kontraktu cywilnoprawnego (w tym jako samodzielny podmiot gospodarczy). Spostrzeżenia poczynione w tej części doktoratu, z jednej strony, korespondują z tytułem pracy (w zakresie w jakim zakłada on, że lekarze są „szczególną kategorią pracowników”), z drugiej zaś, pozwoliły na defragmentację rozważań odnoszących się do czasu pracy. Staje się bowiem jasne, że aspekt temporalny powinien zostać omówiony zważywszy na różnice zachodzące w sposobie świadczenia pracy przez lekarzy.

Kompozycja zastosowana w rozdziale I jest prawidłowa, przedstawione motywy przekonują, że o ile mówienie o lekarzach jako szczególnej kategorii pracowników jest dyskusyjne, to jednak, gdy perspektywę ograniczy się tylko do czasu pracy, wyróżnienie tego rodzaju staje się zrozumiałe. Rozważania Autorki nie wychodzą poza „wąską” klasyfikację przedmiotowo-podmiotową, nie można zatem postawić zarzutu tworzenia systematyki nie mającej odzwierciedlenia w tekście normatywnym.

Kolejne rozdziały skupiają uwagę na wymiarze i normach czasu pracy (II), a także organizacji czasu pracy lekarzy (III). Oznacza to, że wywód skoncentrowany został na aspektach dotyczących czasu pracy. Na tym odcinku dociekań, Doktorantka umiejętnie połączyła specyfikę pracy lekarzy z normatywnymi wzorcami odnoszącymi się do czasu pracy. Poszczególne jego aspekty zostały podkreślone i drobiazgowo omówione tylko wówczas, jeśli praca lekarza wykazuje odmienności. W pozostałych przypadkach, wywód został ograniczony do minimum. Strategia tego rodzaju jest w pełni usprawiedliwiona tytułem doktoratu. Z systematycznego punktu widzenia nie można jej nic zarzucić.

Nieproduktywne jest rozważanie czasu pracy, bez wskazania konsekwencji jego naruszenia. Kierując się tym wskazaniem w kolejnym rozdziale (IV) poruszono

kwestię godzin nadliczbowych lekarzy i ich pracy w niedziele i święta oraz w nocy. Mając na uwadze, że zależność temporalna zachodząca między pracownikiem i pracodawcą wykracza poza kontury definicyjnego czasu pracy, w pełni zrozumiałe staje się, że następny rozdział (V) doktoratu odnosi się do dyżuru medycznego. Nie jest pozbawione racji twierdzenie, że instytucja ta autoryzuje specyfikę pracy lekarzy. Czynniki ten został w pełni w opracowaniu dostrzeżony i zdiagnozowany.

Podsumowując, struktura pracy doktorskiej nie pozwala na sformułowanie uwag krytycznych. Nie inaczej jest w przypadku układu treści opracowania. Trudno wskazać element dotyczący czasu pracy lekarzy, który nie zostałby poruszony w pracy. Nietypowe rozwiązania, często właściwe tylko tej grupie zawodowej, takie jak klauzula *opt – out*, czy dyżur medyczny, zostały ukazane starannie i skrupulatnie. W rezultacie, treść doktoratu w pełni koresponduje z nadanym tytułem.

Ocena merytoryczna opracowania

Praca doktorska powinna zawierać oryginalne podejście do danego problemu. W naukach prawnych wiąże się to z potrzebą przedstawienia autorskich tez i ich przekonującego uzasadnienia. Pani magister we wstępie zadeklarowała, że przedmiot rozważań poddany zostanie nie tylko „obróbce” prawnej, ale uwzględnione zostaną także inne czynniki, takie jak społeczny aspekt funkcjonowania służby zdrowia, czy też działania reformatorskie mające uzdrowić system świadczeń medycznych. Zapewnienie to zostało z powodzeniem zrealizowane. Na podstawie całokształtu wypowiedzi, należy sądzić, że Autorka ramy czasowe pracy lekarzy postrzega nie tylko miarą relacji indywidualnej (umownej), ale również w kategorii funkcji publicznej. Rozszerzenie to jest prawidłowe, jeśli weźmie się pod uwagę, że ukształtowanie czasu pracy lekarzy oddziałuje nie tylko na sferę normatywną. Nie sposób bowiem rozmawiać o określonej tematyce, bez odnoszenia jej do czynników zewnętrznych. Prawo nie funkcjonuje w próżni, warunkowane jest przecież skutkami społecznymi, ekonomicznymi, jak również publicznymi. Odwołanie się również do tych czynników sprawia, że opracowanie zyskuje dodatkowych walorów. Nie można go sklasyfikować wyłącznie jako dzieło dogmatyczne, równie ważny jest bowiem wątek praktyczny. Na pochwałę zasługuje też nawiązanie do rozwiązań europejskich i ich wpływu na krajowy porządek prawny. Płaszczyzna ta warunkuje dyskurs nad dopuszczalnymi rozwiązaniami w prawie polskim.

Przedstawione okoliczności pozwoliły Autorce na postawienie kilku tez badawczych. Pierwsza z nich sprowadza się do założenia, że uwarunkowania pracy lekarzy uzasadniają odejście od tradycyjnych rozwiązań w kierunku dostosowania prawnych regulacji czasu pracy tej grupy zawodowej do aktualnych warunków funkcjonowania całego systemu opieki zdrowotnej. Druga, polega na podkreśleniu, że między bezpieczeństwem procesu leczenia a rozmiarem czasu pracy lekarzy istnieje zależność, której zachwianie negatywnie oddziałuje na interesy społeczeństwa. Założenia te, w mojej ocenie, są trafne.

Pozostając jeszcze przy ogólnych spostrzeżeniach, trzeba stwierdzić, że zawarte w pracy doktorskiej rozważania nie mają charakteru interdyscyplinarnego. Nie znaczy to jednak, że zostały ograniczone do norm polskiego prawa pracy. Wyraźnie zaznaczono aspekt europejski. Autorka każdą istotniejszą kwestię diagnozuje z pozycji prawa unijnego, dochodząc często do wniosku, że implementacji zastosowana przez polskiego ustawodawcę pozostawia wiele do życzenia. Wskazany nurt narracyjny oceniam bardzo wysoko. W pracy koncepcyjnej, mającej na celu przedstawienie nowych rozwiązań, nie może zabraknąć odniesień do wiążących standardów wspólnotowych.

Przechodząc do konkluzji szczegółowych, należy podkreślić, że Doktorantka krytycznie podchodzi do obowiązującego przekazu normatywnego. Wskazuje na brak synchronizacji przepisów oraz ich rozproszenie, co prowadzi do niespójności, a niekiedy także do sprzeczności inicjujących wątpliwości interpretacyjne. W jej ocenie nietrafne jest rozwiązanie polegające na uregulowaniu w ustawie o działalności leczniczej tylko niektórych aspektów czasu pracy lekarzy. Wniosek ten nie jest pozbawiony racji, trudno z nim również dyskutować, jeśli weźmie się pod uwagę zbiór jednostkowych zarzutów wyczerpująco omówionych w rozdziale II-V. Oznacza to, że potrzeba dokonania zmian ustawowych została miarodajnie uzasadniona.

Najważniejszą konsekwencją przeprowadzonych rozważań są jednak konkluzje dotyczące uzdrowienia sytuacji w służbie zdrowia. Autorka zaprezentowała realistyczne spojrzenie, co zapewne wynika z jej własnych doświadczeń. Doprowadziło to do trafnego spostrzeżenia, że przeciwdziałanie patologiom w zakresie czasu pracy nie jest możliwe bez kompleksowych rozwiązań. Recepty odnoszące się do czasu pracy lekarzy nie są w tym ujęciu narzędziem służącym uzdrowieniu sytuacji. Należy je bowiem postrzegać jako konieczne następstwo zmian systemowych. Zapatrywanie to świadczy o trzeźwym oglądzie relacji zachodzącej

miedzy dostępnymi środkami a konsekwencjami ich wykorzystania. Autorka ma świadomość tego, że wprowadzenie restrykcyjnych zmian polegających na limitowaniu pracy lekarzy może okazać się efektywne tylko wówczas, jeśli dojdzie do uprzedniego lub równoczesnego stworzenia warunków zniechęcających do nadmiernej aktywności zawodowej tej grypy zawodowej. Następstwo tego rodzaju może dziwić, jeśli na problematykę będzie się patrzeć tylko z pozycji normatywnej. Rzecz w tym, że wiara w onnipotencję prawa jest zawodna, jeśli „środowisko” regulacyjne nie zostanie równocześnie poddane bodźcom pozaprawnym zbieżnym z celem normatywnym. Doktorantka rozumie tę zależność, co potwierdza zasób nabytej wiedzy i umiejętność samodzielnego prowadzenia badań naukowych w skomplikowanych obszarach.

Mając na uwadze przedstawione spostrzeżenia, należy uznać postawione tezy końcowe doktoratu za przekonujące i racjonalne. Wypada zgodzić się z Panią magister, gdy argumentuje, że zmiany organizacji czasu pracy lekarzy wymagają działań dwutorowych, przy czym brak synchronizacji, czyli poprzestanie na reformach fragmentarycznych, nie doprowadzi do poprawy sytuacji. Oznacza to, że bez zlikwidowania albo ograniczenia źródła zjawisk patologicznych (które zostały prawidłowo zdiagnozowane w postaci niedoboru kadry lekarskiej i nieodpowiednich wynagrodzeń oraz nakładów na służbę zdrowia), niedorzeczne jest wprowadzanie zmian legislacyjnych. W tym miejscu, za Autorką, należy wskazać na paradoks, polegający na korelacji zachodzącej miedzy niewystarczającą liczbą lekarzy a potrzebą zabezpieczenia usług medycznych. Nieuporanie się z pierwszym czynnikiem sprawia, że jakość opieki zdrowotnej nie ulegnie pozytywnej zmianie. Nakłada się na to druga relacja. Wywołana okolicznościami tendencja do nadmiernego angażowania lekarzy sprawia, że jakość ich pracy maleje, przy powszechnym naruszeniu norm czasu pracy przez tę grupę zawodową.

Poprawna okazała się zatem diagnoza postawiona przez Doktorantkę. Bez działań wykraczających poza sferę czasu pracy, takich jak podjęcie starań zwiększających liczbę lekarzy i podniesienie stopy finansowania służby zdrowia, jak również zastosowanie mechanizmów zmierzających do zmniejszenia emigracji zarobkowej oraz zagwarantowanie konkurencyjnego poziomu wynagrodzeń, nie da się ustabilizować czasu pracy „białego personelu” na rozsądnym poziomie. Autorka ma rację, że podjęcie tego rodzaju polityki uwiarygadnia zmiany w sferze czasu pracy.

Ocena pomysłów odnoszących się do tej ostatniej domeny również wypada korzystnie. *Prima facie* może się wydawać, że zaproponowane zmiany w zakresie czasu pracy są nazbyt restrykcyjne. Przy bliższym oglądzie, a szczególnie po uwzględnieniu oczekiwanej jakości świadczonych dla społeczeństwa usług, okazuje się, że objęcie lekarzy normami ograniczającymi aktywność zawodową nie jest pozbawione racji. Dochodzi w tym wypadku do konkurencji dóbr. Z jednej strony, znaczenie ma konstytucyjne prawo do swobody działalności zarobkowej, z drugiej zaś, prawo do zapewnienia usług medycznych, których standard powinien być możliwie najwyższy. Analiza całości opracowania, pozwala na sformułowanie wniosku, że Doktorantka w ramach tego konfliktu bardziej ceni drugą wartość, choć nie można uznać, że preferencja ta doprowadza do całkowitego zdeprecjonowania pierwszej.

W przedstawionym kontekście należy oceniać postulat wprowadzenia wobec lekarzy rozwiązań niestandardowych, którymi nie są objęte inne grupy zawodowe. Przegląd zaproponowanych rozwiązań świadczy o znacznej pomysłowości Autorki, choć niektóre koncepcje wydają się dyskusyjne. O ile zagwarantowanie pensji minimalnej na odpowiednim poziomie mieści się w granicach dopuszczalnej interwencji państwa względem pracowników zatrudnionych w szeroko rozumianej sferze budżetowej, o tyle zabiegi uniemożliwiające podejmowanie dodatkowej pracy, czy też ograniczanie lekarzom swobody gospodarczej jawią się jako problematyczne. Obostrzenia tego rodzaju znane są polskiemu systemowi prawnemu, dotyczą jednak przypadków wyjątkowych, gdy inne dobro chronione jest niewspółmiernie ważniejsze. Mając na uwadze, że zapewnienie dostępu do świadczeń medycznych na godziwym poziomie należy do obowiązków państwa, które, jak dowodzą dane przedstawione przez Autorkę, uchyla się od jego spełnienia, za kontrowersyjne należy uznać „karanie” za ten stan rzeczy lekarzy. Możliwe jest natomiast, co sugeruje Doktorantka, posłużenie się metodą stypulacyjną, czyli sięgnięcie po umowy o zakazie konkurencji. Autorka trafnie zauważa jednak, że kierunek ten wiąże się z koniecznością zapewnienia dodatkowych środków na odszkodowania, a nadto prowadzi do czasowego niewykonywania zawodu, co przy obecnej liczbie lekarzy nie jest rozwiązaniem wskazanym.

Mniej uwag polemicznych można wskazać względem pomysłów odnoszących się wprost do regulacji czasu pracy. Nie jest pozbawione racji ustanowienie w ustawie o działalności leczniczej (na wzór ustawy o czasie pracy kierowców)

maksymalnego czasu pracy lekarzy – zbiorczo i niezależnie od tytułu prawnego stanowiącego podstawę świadczenia pracy i ilości podmiotów zatrudniających. Trafne są w tym zakresie obserwacje Pani magister sprowadzające się do stwierdzenia, że implementacja dyrektywy Parlamentu i Rady 2003/88/WE przez Polskę jest niewłaściwa. Dyrektywa obejmuje nie tylko pracowników, ale także inne osoby świadczące pracę. Nie jest też wykluczony model limitujący dodatkową pracę w zależności od zgody pracodawcy. Wydaje się jednak, że nie powinien mieć on charakteru powszechnego, można go z powodzeniem wprowadzić w wybranych jednostkach systemu służby zdrowia. Pozostałe propozycje (zlikwidowanie lub ograniczenie klauzuli *opt-out*, obniżenie i dostosowanie norm czasu pracy zważywszy na rodzaj specjalizacji lekarskiej, zakaz zrzekania się prawa do wypoczynku, czy też dopuszczenie do stosowania wobec lekarzy dodatkowych systemów czasu pracy, jak również wprowadzenie limitu godzin nadliczbowych) są godne rozważenia. Szczegółowe uwagi polemiczne zawarte w rozprawie doktorskiej stanowią cenne wskazówki w przyszłym dyskursie nad kierunkami zmian. Waler ten pozwala na jednoznacznie pozytywną ocenę strony merytorycznej opracowania.

Nieco zmieniając przedmiot analizy, trzeba podkreślić, że zaprezentowane powyżej konkluzje zostały poprzedzone drobiazgowym wywodem nad aktualnie obowiązującym stanem prawnym. Posłużono się zatem zabiegiem dwustopniowym. Polega on, po pierwsze, na zrecenzowaniu obowiązującego prawa, a po drugie, na postawieniu diagnozy na przyszłość. O ile konkluzje *de lege ferenda* świadczą o oryginalności rozwiązań przedmiotowego zagadnienia, o tyle rozważania nad obowiązującymi normami mogą być oceniane z pozycji ogólnej wiedzy teoretycznej kandydata do stopnia doktora. Wnikliwy rozbiór tekstu zawartego w rozdziałach II-V skłania do życzliwych uwag. Przeprowadzone rozważania są pełne i merytorycznie poprawne. Przy ich sporządzeniu wykorzystano dotychczas zgromadzoną i utrwaloną wiedzę. Wyeksponowano wątki sporne i niejednoznaczne. Przeciwstawne racje zostały klarownie zrecenzowane. Ujęcie całościowe pozwala na jednoznaczny wniosek, że stan wiedzy Doktorantki o niuansach dotyczących czasu pracy jest na bardzo wysokim poziomie. Na uwagę zasługuje to, że przekaz nie ma tylko charakteru relacyjnego, Autorka prezentuje bowiem również własne poglądy i rzetelnie je argumentuje. Jakość tych dygresji świadczy o odpowiednim „wyrobieniu” i samodzielności w prowadzeniu badań naukowych. Trudno w tym miejscu nie wskazać, że niektóre fragmenty doktoratu mają charakter autorski, a w każdym razie

nie były wcześniej przedmiotem szczegółowej analizy w literaturze przedmiotu. Szczególnie interesujące są uwagi dotyczące klauzuli *opt-out*. Autorka, z jednej strony, zauważa użyteczność tej ekstraordynaryjnej figury prawnej (z uwagi na potrzeby organizacyjne jednostek służby zdrowia i niedobór lekarzy), z drugiej jednak, dostrzega negatywne konsekwencje jej nadużywania. Podobnie jest z rozważaniami dotyczącymi dyżuru medycznego. Znaczną wartość merytoryczną należy przypisać zestawieniu porównawczemu dyżuru pracowniczego i medycznego. Przekonują też wywody w odnośną się do relacji zachodzącej między czasem pracy a dyżurem medycznym. W tym zakresie o dobrym warsztacie Doktorantki świadczy szczegółowe odwołanie się do wypowiedzi Trybunału Sprawiedliwości.

Sumą przywołanych uwag jest wniosek o jednoznacznie pozytywnym odbiorze treści merytorycznej zawartej w opracowaniu. Całość jest przemyślana, właściwie i profesjonalnie podana, co ostatecznie prowadzi do interesujących i logicznych konkluzji naukowych. Zasadniczy cel pracy doktorskiej został zatem zrealizowany. Oczywiście jest, że w każdym wypadku istnieje możliwość wyrażania uwag krytycznych. W przedmiotowej rozprawie tego rodzaju dygresje również się nasuwają. Należy jednak podkreślić, że ich ciężar gatunkowy jest niewspółmierny względem odnotowanych zalet. Z obowiązku wskazuję na niepełne (w mojej ocenie) skorzystanie z dorobku orzeczniczego Sądu Najwyższego. Dotyczy to w szczególności najnowszych wypowiedzi. Przykładowo należy wymienić wyrok Sądu Najwyższego z dnia 19 stycznia 2016 r., I PK 16/15, LEX nr 2020485, dotyczący kompensowania czasu wolnego od pracy na skutek wystąpienia dyżuru medycznego; wyrok Sądu Najwyższego z dnia 22 lutego 2017 r., III BP 2/16, LEX nr 2255315, dotyczący wykonywania przez pracownika pracy w dniu wolnym od pracy (art. 99 pkt 2 ustawy z 2011 r. o działalności leczniczej), jak również wyrok Sądu Najwyższego z dnia 16 grudnia 2014 r., I PK 313/13, LEX nr 1628905, traktujący o wynagrodzeniu za dyżury medyczne. Mimo tego spostrzeżenia, pragnę zaznaczyć, że Autorka prawidłowo i adekwatnie powołuje się na wypowiedzi przedstawicieli piśmiennictwa. W tym zakresie nie stwierdziłem istotnych niedostatków, czy pominięć.

Strona techniczna rozprawy doktorskiej

Z satysfakcją należy odnotować, że Pani magister posługuje się klarownym i przystępnym językiem. Umiejętność ta sprawia, że nie ma problemu ze zrozumieniem przekazu. Nie odnotowałem błędów stylistycznych, czy

interpunkcyjnych. Szata graficzna doktoratu także jest bez zarzutu. Wyróżnienie poszczególnych części dokonane zostało czytelnie. Odbiorca nie ma żadnych problemów z lekturą.

Mimo przedstawionych zalet, trzeba jednak zasygnalizować usterki. Dotyczą one przypisów oraz spisu orzeczeń i literatury przedmiotu.

Wykaz wyroków Sądu Najwyższego kończy się na orzeczeniu z dnia 13 listopada 2013 r., co oznacza, że w pracy nie wykorzystano wypowiedzi z późniejszego okresu. W wielu wypadkach nie wskazano na miejsce publikacji przywoływanych orzeczeń Sądu Najwyższego. Dla odbiorcy praktyka tego rodzaju utrudnia sięgnięcie po dany judykat. Odnotowałem również inne braki. W spisie zatytułowanym „2.4. Pozostałe orzeczenia” wskazano na wyrok Sądu Apelacyjnego z dnia 18.02.2014 r., nie wskazując, o który Sąd Apelacyjny chodzi (identycznie w przypisie nr 794). Niezależnie od tego, w tej samej części spisu, Sąd Apelacyjny oznaczany jest raz jako „Sąd Apelacyjny”, a później jako „S.A.”. Pomijając, że to ostatnie określenie jest wadliwe, różnorodność ta nie jest właściwa. Niekonsekwencja w oznaczeniach występuje w opracowaniu często. W przypisach Sąd Najwyższy raz oznaczany jest w skrócie „SN”, a innym razem pełną nazwą. Podobnie rzecz się ma z określeniem dat, miesiące opisywane są pełną nazwą albo cyfrą. Niekiedy Autorka nie stosuje akapitów.

Podobne wady odnotowałem w przypadku literatury przedmiotu. Przykładowo w wielu przypisach znajdujących się w tekście Autorka podpira się wypowiedziami K. Stefańskiego. Przykładowo w przypisie nr 332 wskazuje na „K. Stefański, Czas pracy... red. Z. Góral, s. 62 i n.”. Publikacja ta nie była we wcześniejszych przypisach powoływana, a zatem stosowanie skrótu wydaje się nieuzasadnione. Na tym nie koniec, w spisie literatury pozycji tej nie można znaleźć, co może dziwić, jeśli uwzględni się, że w tekście często się na nią powoływano (zob. przypisy 391, 447, 458, 463, 468, 477, 487, 489, 515, 516, 574, 582, 603, 615, 616, 637, 660, 681, 697, 703, 734, 777, 783, 786, 789, – w tych wypadkach nie wskazano już, że chodzi o publikację pod red. Z. Górala). Skoro mowa o K. Stefańskim, to może zauważyć, że Doktorantka nie skorzystała z innych interesujących i zbieżnych z tematem publikacji tego autora. Wskazać można choćby na: *Elastyczny czas pracy*, Warszawa 2016, czy też na wiele innych artykułów dotyczących czasu pracy. Możliwe, że zarzut ten jest nieadekwatny i wynika z subiektywnego przekonania, że wspomniany autor wniósł znaczący wkład w poznanie kwestii związanych z czasem pracy.

Podsumowując tę część wypowiedzi, chcę jednoznacznie stwierdzić, że wskazane ułomności mają charakter wyłącznie techniczny, w żadnym wypadku nie przekładają się na sferę merytoryczną. Poza tym, nie jest tak, że przywołane usterki dominują. Wręcz przeciwnie, zdecydowana większość tekstu pod względem warsztatowym nie budzi zastrzeżeń. Niezależnie od tego, należy odnotować, że bez trudu można je usunąć, czym zapewne w trakcie przygotowania do publikacji zajmie się korektor. W rezultacie, jestem zdania, że od strony formalnej przedłożony tekst spełnia wymogi pracy doktorskiej.

Wniosek

Przeprowadzone rozważania pozwalają na jednoznaczną konkluzję, że Pani mgr Anna Kopała przedstawiła rozprawę doktorską spełniającą warunki określone w art. 13 ust 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. Wnioskuje zatem o dopuszczenie Pani Anny Kopały do publicznej obrony rozprawy doktorskiej. Wyrażam przy tym opinię, że recenzowane opracowanie, po dokonaniu niewielkich zmian (głównie redakcyjnych), powinno zostać opublikowane, a tym samym udostępnione szerszemu kręgowi odbiorców.

Piot Pusiowski